№ 46. Niedziela — 1 (13) Czerwca 1886 roku. Rok III.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 13 Czerwca **Zesłanie ś. Ducha.** ś. Anton.
„ 14 „ **Świąteczny.** ś. Bazylego. D. K.
„ 15 „ ś. Wita i Modesta Męczen.
„ 13 „ ś. Benona B. i Justyny P.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 40
Zachód „ „ „ 8 „ 20
Długość dnia . . . godzin 16 „ 40
Przybyło „ . . . „ 9 „ 02

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

Przywileje. Nauczyciele kolejowych szkół technicznych, którzy posiadają stopnie uniwersyteckie, otrzymać mają przywileje służbowe nauczycieli gimnazyalnych; nauczyciele zaś rzemiół w tychże szkołach, nieposiadający wyższego wykształcenia, przywileje nauczycieli szkół miejskich. Przytem, pomimo ogólnego zniesienia klas wstępnych w tychże szkołach technicznych, na prośbę odnośnych zarządów, ministeryum wydawać będzie pozwolenie na otwarcie takich dodatkowych kursów przygotowawczych.

Odmowa. Warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu wystąpił do zarządu głównego Towarzystwa w Petersburgu z projektem Tow. kredytowego dla miast zjednoczonych Królestwa. Na podanie nadeszła od ministeryum skarbu odmowna odpowiedź.

Zapisy na 5% rentę państwową kolejową pokryły kilkakrotnie rozpisaną sumę 100 milionów rs. W samym warszawskim kantorze Banku państwa, w ciągu trzech dni zapisano 24 milionów rs. W obec tego nastąpić musi repartycya, czyli redukcya większych zapisów.

Ministeryum komunikacyi mając na uwadze dokładne wypełnianie obowiązków służbowych, czego od dyżurujących przez całą dobę trudno wymagać, postanowiło istniejące dotychczas 24-godzinne dyżury na kolejach żelaznych w służbie ruchu i telegrafach, zmniejszyć do godzin osiemnastu.

MIEJSCOWE.

Do uwagi Zarządu kolei Dąbrowskiej. Sądząc, że w letnim sezonie godziny kursowania pociągów osobowych na drodze Dąbrowskiej ulegną zmianie, nie podnosiliśmy usilnej prośby, komunikowanej nam niejednokrotnie przez wiele osób od czasu wprowadzenia zmiany w rozkładzie jazdy w listopadzie roku przeszłego. Dziś, gdy rzeczy zostały po dawnemu, udajemy się z prośbą do szanownego zarządu drogi Dąbrowskiej, czy by nie można jak np. na drodze Petersburskiej (Warszawa-Czyżew), Nadwiślańskiej (Chełm-Lublin) pomiędzy Radomiem a Iwangrodem do pociągów towarowych przyczepiać jednego lub dwóch wagonów płatnych, chociażby trzeciej klasy? W takim razie do Lublina moglibyśmy się dostawać dwa razy dziennie; w Puławach i Nałęczowie stawalibyśmy w dzień, nie w nocy, a jadąc do Brześcia nie bylibyśmy skazani na przymusowe oczekiwanie w Iwangrodzie sześciu nocnych godzin.

Pociąg towarowy, wychodzący z Radomia o godzinie 7-ej rano, przywoził by pasażerów do Iwangrodu na ranne pociągi kolei Nadwiślańskiej, dążące w stronę Lublina i Warszawy; wieczorny zaś towarowy, wychodzący z Iwangrodu o godzinie 8-ej również zabierał by podróżnych, przybyłych popołudniowemi pociągami z Warszawy, Lublina i Brześcia, którzy by w takim razie stawali w Radomiu o 11 wieczorem, nie zaś o 2½ w nocy.

Znając uprzejmość szanownego zarządu naszej kolei, tuszymy sobie, iż prośba nasza będzie wysłuchaną, na co wiele bardzo osób z niecierpliwością czeka.

Lombard prywatny. Potrzeba założenia u nas lombardu stała się konieczną. Kto nie jest wtajemniczony w życie biedaków, nie mogących korzystać z dostępnego, a taniego kredytu, a zmuszonych uciekać się do litościwych serc dobrodziejów, pożyczających na 24 od 100 na miesiąc, ten nie uwierzy, jakiemi ofiarami okupują się ci biedacy lichwiarzom i tak zwanym fanciarzom, którzy pomimo zakazu władzy, skrycie, bez patentów, pożyczają pieniędzy na zastawy.

Fanciarzów takich u nas jest mnóstwo jedynie, między starozakonnymi.

Krawiec, sklepikarz, handlarz, faktor za parawanem swego procederu, trudnią się pożyczaniem na zastawy.

Nawet na ulicach, o każdej porze dnia i nocy, usłużni fanciarze robią podobne geszefty.

Dosyć jest wsunąć w rękę takiemu poczciwcowi jaki kolwiek przedmiot kosztowny, a natychmiast pożycza nań kilka rubli, zawsze jednak nie więcej nad czwartą część wartości fantu, biorąc z góry procentu *15 kop. od rubla na miesiąc.*

4

Czerwona Parasolka.

OBRAZEK

przez

Sławomira Steckiego.

(Ciąg dalszy)

Tegoż dnia jeszcze tu i ówdzie po sklepach biegał, pytając o cenę takiej parasolki.

Niestety, cena przerażała go swą wysokością! Za taką, jakiej on pragnął, żądano wszędzie pięć rubli.

Pięć rubli! Cóżto za olbrzymia suma dla tych, których stać tylko na dziesięć złotych!

Przyszła mu jednak myśl wcale dobra.

Pożyczyć . . .

Ale od kogo? Znał Ałtę już od roku, ale nie pożyczał od niego ani razu.

Dla czegożby jednak teraz nie pożyczyć, kiedy okazała się tego potrzeba?

Będzie miał, to odda i basta!

Udał się więc do Ałty z bojaźnią niemal, obawiał się bowiem odmowy, którąby mu była najboleśniejszą, bo wydarłaby nadzieję kupienia dla Felki upragnionego prezentu.

Ałta jednak nie odmówił. Wysłuchawszy Pawła, uśmiechnął się tylko i pożyczył pięć rubli, odtrąciwszy z góry dziesięć złotych procentu.

Pawłowi procent nie wydawał się wielkim, zgodził się więc na wszystko, ucieszony, że to, o czem zaledwie śmiał marzyć, urzeczywistni się w tak łatwy sposób

Wieczorem już piękna czerwona parasolka, starannie zawinięta w duży arkusz białego papieru, leżała w ukryciu, pod poduszką uszczęśliwionego stróża.

Paweł nazajutrz rano wstał, umył się starannie, wdział koszulę białą i niedzielny surdut, kryjąc zaś po za sobą drogocenny prezent, począł się piąć po stromych, wysokich schodkach, wiodących na poddasze do izdebki szewca.

Doszedłszy do drzwi Rybki, zatrzymał się chwilę. Przestraszony swoją odwagą, zrobił kilka kroków wstecz.

Jął rozważać.

— Co on jej powie i jak rozpocznie?

Ale znów, nabrawszy śmiałości, posunął się raźno do drzwi, zajrzał przez dziurkę od klucza i miał już ująć za klamkę, gdy poruszyło się coś w sieni na dole i nasz Paweł, jakby złapany, jął na palcach zmykać z poddrzwi i oparł się aż na podwórzu.

Tutaj ochłonął.

— Cożem to ja zwaryował? — mówił sam do siebie. Czy to mi tam iść nie wolno, czy to jakie wielkie państwo, żeby tak się wagować? Oj też dopiero! Co ja robię?

Roześmiał się w duchu i z niejaką już pewnością siebie wszedł znów na górę, otworzył drzwi z cicha i stanął w izdebce starego szewca.

Izba wyglądała odświętnie, świeżo umieciona i wysypana piaskiem. Stary w kącie klepał zelówkę a Felka, siedząc przed lusterkiem, zaplatała jeden ciemny lśniący warkocz, podczas gdy drugi, niespleciony jeszcze, opływał jej kształtne ramię z niewypowiedzianym wdziękiem.

Drucik przez chwilę stał przy drzwiach, oczarowany widokiem Felki ale, gdy ona powiedziała mu „dzień dobry“, a stary uśmiechnął się do niego, posunął śmiało naprzód i złożył jej swe życzenie „zdrowia, szczęścia, fortuny i niebieskiej korony“.

Potem, raptownie, wysunął zpoza siebie prezent i położył na kolanach Felki.

Felka podziękowała za życzenia, ale parasolki w żaden sposób przyjąć nie chciała. . .

Dlaczego?

Z bardzo prostej przyczyny.

U ojca Felki, za lepszych jeszcze czasów, kiedy to częściej u Rybki nowe buty *stalowali* ludziska, terminował przystojny chłopiec, imieniem Walenty, do którego Felka całem sercem przylgnęła.

Przed trzema laty Walentego wzięto do wojska Wymaszerował gdzieś pono aż za Wołgę, a Felka, popłakawszy za ulubionym chłopakiem, odwykła od niego i poczęła spoglądać na innych, nie mając wiele nadziei, żeby Walenty wrócił znów.

Myliła się jednak. Walek wrócił i to podoficerem. Zaraz po przybyciu, tegoż dnia jeszcze, dopytał się do starego Rybki, odświeżając przytem, tak we własnem, jak i w sercu dziewczyny, pierwszą miłość wzajemną, a gorącą.

Oto dla czego Felka nie przyjęła od Pawła podarunku!

D. c. n.

Wtedy już wszystko jedno, czy wypożyczoną kwotę zwraca się fanciarzowi nazajutrz nawet, po zaciągnięciu pożyczki, czy za tydzień; fanciarz bierze procent zawsze za cały miesiąc.

Szczęściem nazwać można, jeżeli się trafia na uczciwego fanciarza, który po zapłaceniu mu zaciągniętego długu, zastawiony przedmiot zwraca mówiąc:

— Widzi pan, jaki ja porządny; u mnie nic nie zginie.

Lecz ileż naliczylibyśmy wypadków, gdzie fanciarz, gdy się doń zgłoszą w terminie po wykupienie zastawu, z najzimniejszą krwią zapiera się w oczy, twierdząc, iż żadnego przedmiotu nigdy na zastaw nie przyjmował.

Ileż to kosztownych rzeczy, drogocennych pamiątek, w ten sposób, przepada.

Otóż dla zapobieżenia temu złemu, jedynym środkiem zaradczym jest założenie u nas „prywatnego kaucyonowanego lombardu“, na co nie potrzeba tak wielkiego kapitału; przy uczciwym zaś prowadzeniu, lombard taki, przynosiłby pewne zyski założycielowi.

Za główny warunek trzeba położyć, aby właścicielem lombardu był chrześcianin.

Restauracya letnia i zimowa. Jakiś przedsiębiorca ma zamiar założyć przy ogrodzie nowym restauracyą, cukiernią i mleczarnią na czas lata.

Zimą zaś zakład swój przenosić będzie do ogrodu starego na ślizgawkę.

Cyrk. Podobno część cyrku Salamońskiego ma przybyć na czas jakiś do naszego miasta.

Koncert. Dzisiaj w ogrodzie nowym, jak przeszłej niedzieli odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pod dyrekcyą p. Bednarza.

Na sposób warszawski. W tutejszej owocarni ukazały się już różne nowalie. Między innemi sprzedają tam na porcye poziomki ze śmietaną, które stosunkowo do wczesnej pory są dosyć tanie.

Przy rogatce Skaryszewskiej uszkodzony został mostek, skutkiem czego doróżkarze, jadący na dworzec kolei, zmuszeni są nakładać drogi t. j. z ulicy Lubelskiej od rządu gubernialnego jeżdżą na banhof ulicą Długą.

Nr. 44. Tydzień temu donieśliśmy o wykradzeniu z doróżki oznaczonej kabalistycznym Nr. 44, rzeczy, należących do panny Bilewiczównej; dziś już, dzięki energii Naczelnika miejscowej policyi, kapitana Danilczuka i gorliwości jego podwładnych, możemy z publicznem uznaniem oznajmić, że złodziej, oraz rzeczy, zostały wykryte.

Dopóki „popędzająca batuta“ zostanie w rękach żydów, dotąd podobne operacye trwać będą i z przyjemnością przyjmiemy do wiadomości każdy komunikat o osobach raz na zawsze pozbawionych..... bata. Warszawska policya arcy-pożytecznie aplikuje ten trochę drakoński wymiar sprawiedliwości; dla czegoż by nasza miała być pobłażliwszą?

Panna B. wzywa nas o wyrażenie, komu należy, podziękowania; czynimy to chętnie.

Pożar m. Przytyka, o którym pisaliśmy niedawno, wyrządził wielkie szkody miejscowej ludności.

Ogień wynikł w środkowej ulicy miasteczka, w samo południe z pomiędzy zabudowań gospodarskich, należących do starozakonnego Herszka Rąkower i przy słabym ratunku, przybrał odrazu wielkie rozmiary. Dopiero przybyła z okolicy pomoc opanowała pożar, który pomimo tego zniszczył zupełnie 57 domów mieszkalnych i około 80 różnych budynków gospodarskich. Spalone budowle zaasekurowane były w obowiązującej asekuracyi na sumę rs. 24,840.

Najwięcej ucierpiała ludność żydowska, której wszystkie ruchomości w płomieniach zginęły, oraz sprzęty, wartości ogólnej 27.000 rs. Pogorzelcy (100 rodzin) przeważnie rozeszli się po okolicy szukać przytułku.

Z Sandomierza donoszą nam, iż odbyła się tam jazda parostatkiem (w dniu 29 maja) z Puław do Kazimierza na rzecz pogorzelców Kurowa i Barchatki. Dochód był tak skromny, że gdyby p. Fajans chciał obliczyć koszt wycieczki, toby na to nie wystarczyło pieniędzy zebranych.

Ze wsi. Koniokradztwo wchodzić zaczyna w okolicy blizkiej Radomia na porządek dzienny. Z wiosną nadeszłą, rozpoczęło się tułactwo band cygańskich po kraju i zarazem otwarty został sezon wiosenny kradzieży koni. Kradzieże te są tak ściśle złączone z wędrówką cygańską, że gdziekolwiek przeciągnie ta szarańcza przez wieś, wszyscy mieszkańcy jej podwajają czujność i prawie pewni, że pomimo tego, następnych nocy, jednego lub więcej koni we wsi doliczyć się będzie trudno.

Włościanie nasi, a po części i dwory, dla braku paszy w tym czasie, żywią swe konie po pastwiskach w nocy. Strudzeni ludzie całodzienną pracą, nie są w stanie całą noc czuwać przy pasących się koniach, a skoro tylko który z nich zaśnie, po przebudzeniu się, już częstokroć nie odnajdzie swego konia.

Po dworach nawet w stajniach, nie lepiej się dzieje.

Plaga ta jest tak dokuczliwa dla rolników, że władza powinnaby koniecznie rozciągnąć nad cyganami większą baczność i lepszy, a co ważniejsza, ostrzejszy porządek, aby ukrócić to włóczęgostwo inaczej, kradzieże koni przyjdą do bardzo poważnych rozmiarów.

Cygan w każdej prawie wsi jest w spółce z miejscowymi złodziejami, na których znowu nie zbywa po naszych wsiach, i to złodziejami znającymi dokładnie miejscowe stosunki. Spółki te, do których wchodzą zawsze cygani, chłopi i żydzi, są tak doskonale uorganizowane i prowadzone, że mogłyby być wzorem dla godziwych spółek. Mają one swe złodziejskie drogi, swe punkty zborne, stacye, przemiany ludzi dla skradzionych koni, punkty wreszcie zbytu, tak, że koń, naprzykład dobry, skradziony pod Radomiem, wkrótkim bardzo czasie, znajdzie się za granicą pruską lub austryacką, a koń gorszy włościański, w kilka zaledwie dni znajdzie się w drugiej lub trzeciej Gubernii na jarmarku w małym miasteczku, gdzie bywa sprzedany.

Podziwiać doprawdy należy, że spółki te, tak doskonale operować mogą wśród organów bezpieczeństwa publicznego, gęsto po prowincyi rozlokowanych.

Cygan z żydem ułatwiają zbyt skradzionego konia, co rozumie się, najwięcej sprzyja rozwojowi złodziejstwa po wsiach, zachęca miejscowych chłopów złodziei i ośmiela ich do zuchwałych nie raz czynów.

Spółki takie, na których czele stoją cyganie, oddziaływają na ciemne masy postrachem i zemstą do tego stopnia, że włościanin nasz, odebrawszy przy szczęśliwym trafie z rąk złodziejskich konia, nie tylko, że złodzieja nie wyda, ale przyrzecze tajemnicę i datkiem na drogę opatrzy.

Wśród takich warunków i metryki końskie, mające być wkrótce zaprowadzone, nie polepszą złego, jeżeli wójci gmin i straż ziemska nie zwrócą baczniejszej uwagi na ruchy i kierunki band cygańskich. *F. Kuz.*

Rezultat zasiewów i urodzajów przeszłorocznych w gub. Radomskiej.

Ze źródeł urzędowych otrzymujemy następujące dane o zasiewach i urodzajach przeszłorocznych w naszej gubernii:

W powiecie *radomskim* zasiano pszenicy ozimej 4.645 czetwerti*), żyta 30.503 czt. pszenicy jarej 72 czt., owsa 20.115, jęczmienia 9.850, gryki 1.230, innych jarych zbóż 5.698, kartofli 36.308. Zebrano czetw.: pszenicy ozimej 23.225, jarej 288, żyta 152.515, owsa 80.460, jęczmienia 39.400, gryki 6.150, innych zbóż jarych 34.188, kartofli 254.156.

W powiecie *kozienickim* zasiano czetw.: pszenicy ozimej 3.321, jarej 256, żyta 8.490, owsa 19.570, jęczmienia 8.002, gryki 4.700, innych zbóż jarych 2.646, kartofli, 35.400. Zebrano czetw.: pszenicy ozimej 13.334, jarej 1.034, żyta 33.960, owsa 89.000, jęczmienia 44.706, gryki 19.710, innych zbóż jarych 11.510, kartofli 149.860.

W powiecie *iłżeckim* zasiano czetw.: pszenicy ozimej 4.584, jarej 133, żyta 20.827, owsa 19.006, jęczmienia 6.914, gryki 4.277, innych zbóż jarych 3.926, kartofli 52.434. Zebrano czetw.; pszenicy ozimej 22.159, jarej 523, żyta 95.944, owsa 104.927, jęczmienia 37.027, gryki 17.441, innych zbóż jarych 12.977, kartofli 337.980.

W pow. *opatowskim* zasiano cztw.: pszenicy ozimej 8.666, żyta 18.495, owsa 15.714, jęczmienia 6.467, gryki 662, innych zbóż jarych 3.629, kartofli 12.280. Zebrano cztw.: pszenicy ozimej 51.996, żyta 110.970, owsa 141.426, jęczmienia 51.736, gryki 2.648, innych zbóż jarych 9.718, kartofli 503.480.

W pow. *sandomierskim* zasiano cztw.: pszenicy ozimej, 9.875, żyta 11.133, owsa 10.688, jęczmienia 10 121, gryki 27, innych zbóż jarych 3.554, kartofli 28.422. Zebrano cztw.: pszenicy ozimej 55.260, żyta 44.178, owsa 59.501, jęczmienia 66.692, gryki 120, innych zbóż jarych 17.161 kartofli 248.830.

W pow. *opoczyńskim* zasiano cztw.: pszenicy ozimej 4.994, jarej 97, zyta 31.378, owsa 22.504, jęczmienia 6.073, gryki 1.318 innych zbóż jarych 3.674, kartofli 57.585. Zebrano cztw.: pszenicy ozimej 24.970, jarej 291, żyta 156.890, owsa 135.024, jęczmienia 36.438, gryki 5.252, innych zbóż jarych 36.740, kartofli 362.510.

W pow. *koneckim* zasiano cztw.: pszenicy ozimej 1.917, jarej 89, żyta 16.520, owsa 16.753, jęczmienia 5.296, gryki 1.177, innych zbóż jarych 2 560, kartofli 41.274. Zebrano: pszenicy ozimej 7.398, jarej 3.13, żyta 62.780, owsa 65.877, jęczmienia 21.716, gryki 5.231, innych zbóż jarych 8.358, kartofli 212.905.

Ogółem w całej gubernii zasiano cztw.: pszenicy ozimej 38.002, jarej 647, żyta 137.346, owsa 124,358, jęczmienia 52.723, gryki 13.391, innych zbóż jarych 25.687, kartofli 263.703. Zebrano: pszenicy ozimej 198.342, jarej 2.449, żyta 657.237, owsa 676.215, jęczmienia 297.715, gryki 56.552, innych zbóż jarych 130.652, oraz kartofli 2,069,721.

Z KRAJU.

Filozofia, geografia i polityka niemiecka. Oto, co pisze o nich niezrównany feljetonista kronikarz, p. Bolesław Prus, w kronice umieszczonej w Nr. 155. „Kuryera Warszawskiego“.

„Żyjemy w epoce, kiedy nauka zaczyna tracić charakter prawd powszechnych, a stawać się zbiorem fałszów i narzędziem drapieżnej polityki.

Honor tworzenia takiej nauki spada na Niemców Rok nie upłynął od chwili, kiedy „filozof“ Hartman objąwszy rolę politycznego agenta, zalecał swoim ziomkom wyplenienie Polaków, aliści — mamy dziś nową niespodziankę. Zrobił ją „Instytut geograficzny w Wejmarze“ wydając mapę, na której całe Królestwo Polskie z przyległościami za Szwalce na północ, a za Lwów na południe, oznaczone zostało jako posiadłości niemieckie!...

Na jakiej zasadzie? Oto na tej, że między milionami ludności polskiej znajduje się kilkakroć sto tysięcy protestantów, z których większa część sama siebie uważa za Polaków.

Szaleństwo, smutna to choroba w jednostce, ale straszna, kiedy ogarnia cały naród. A zdaje się, że uległy jej Niemcy, dzięki z jednej strony militarnym powodzeniom, do których nie przywykły, z drugiej — instynktom drapieżnym, które oddawna gnieżdżą się w Prusach, a obecnie opanowują resztę narodu.

Jakie niebezpieczeństwa ściągnąć może ten obłęd na Europę, do jak nieoczekiwanych musi doprowadzić przymierzy? — nie tu miejsce zastanawiać się. Zwrócimy uwagę na rzecz bliższą.

Tak więc, od roku 1885-go, zapomocą najemnej filozofii tłómaczy się Niemcom, że my, Polacy, o ile nieszczęście przykuło nas do ich galer, powinniśmy być wyplenieni. Zaś od roku 1886-go instytut geograficzny wejmarski zaczyna perswadować Niemcom, że całe Królestwo Polskie już stanowi ich własność. Skombinowawszy to, czego uczy fałszowana geografia, z tem co uczy policyjna filozofia i co na wielką skalę praktykuje w Poznańskiem polityka, wypada że w obec niemców dla nas niema już miejsca na ziemi...

Naprzód osiedlają się między nami w imię zasady humanitarnej „gość w dom, Bóg w dom“, następnie zagarniają nas w imię geografii, a nareszcie wypleniają w imię filozofii!

Doprawdy, gdyby na całym świecie miała zapanować filozofia, geografia i polityka niemiecka, nie pozostałoby już nic innego, tylko walka na noże. Podobnie obmierzłych instynktów nie szczepiono w ludach, jak historya historyą. Wojny i podboje istniały zawsze. Ale ażeby przez całe pokolenia tresowano jamniki, które podkopują się w cudzy grunt, ażeby na wiele lat zawczasu fałszowano naukę, dla zaborczych celów i to wszystko uświęcano zapomocą najętej filozofii, to dopiero zdarza się w naszych czasach.

Dziś, tylko patrzeć, jak na pniu sławnej niegdyś niemieckiej nauki wyrośnie „nowa chemia“ do trucia niemiłych ludów — „nowa medycyna“ do zalewania ich epidemiami — „nowa religia“, w której znajdą się następne przykazania:

1. Pożądaj wszelkiej własności bliźniego i wszyskich rzeczy, które do niego należą.

*) *czetwert'*, miara rosyjska, licząca 64 garnców rosyjskich.

2. Fałszuj dokumenty.
3. Kradnij.
4. Zabijaj i t. d,

Piękny owoc wojennych tryumfów, ani słowa!

I dziwną rzecz. W tym samym czasie, kiedy berliński parlament oddaje w monopol kilkomilionową narodowość swoim ministrom, którym boi się powierzyć nawet szynki, kiedy w Wejmarze uczeni fałszują mapy — w Petersburgu czy w Moskwie tworzy się „Towarzystwo Puszkińskie“, które obok komentowania i upowszechniania dzieł swego wielkiego poety, głosi, że chce pracować dla całej ludzkości, usuwając rozdrażnienia, godząc zbyt silne różnice poglądów, zażegnywając niechęci i t. d. Czyżby istotnie duch cywilizacyi przenosił swoją kwaterę od zachodu ku wschodowi? Bo że wyniósł się z Niemiec, to chyba widzimy wszyscy“.

Premiówki Korespondent z Zamościa pisze do „Kur. Warsz.“ co następuje:

„Kiedy rozmaici agenci, obiegający nasz kraj, z kolei przybyli do Zamościa, proponując nabywanie biletów premiowych rosyjskich na raty, jeden z naszych mieszkańców zaproponował amatorom zamiast nabywania tych biletów, daleko korzystniejszy interes.

Towarzystwo, złożone z kilkunastu osób składa w jedne ręce z wyboru dowolną sumę, miesięcznie po dwa lub trzy, czy więcej rubli od uczestnika; wybrany kasyer zakupuje premiówki, z których w razie wygranej korzystają wszyscy, stosunkowo do danego kapitału.

Tym sposobem w ciągu lat kilku owe Towarzystwo doszło do posiadania kilkunastu biletów premiowych, przedstawiających dość poważny kapitał i w razie wyjazdu z Zamościa czy okolicy, każdy uczestnik ma pozostawione prawo odebrania biletów do wysokości swojego kapitału, lub pozostania w towarzystwie nadal i korzystania z wygranych.

Zdaje się, że jest to lepszy sposób, aniżeli nabywanie u niepewnych bankierów na raty premiówek, których często nie posiadają wcale“.

Olbrzymi obstalunek. Krążą pogłoski, że nowo utworzone Towarzystwo cynku blach i szyn stalowych, które zawiązuje p. Rau, otrzymuje obstalunków rządowych dla kolei żelaznych na 20,000.000 rubli. Połowa tej sumy ma być wniesioną z góry.

Regulacya rzek naszych. Technik angielski, Harkins, wystąpił do ministeryum komunikacyj lądowych w Petersburgu z wnioskiem uregulowania Wisły, Pilicy i Narwi. W zamian zastrzega sobie długoletni przywilej korzystania ze spławu na tych ważnych arteryach naszego handlu. Według zapewnienia „Dayli News“, Harkins rozporządza ogromnemi kapitałami, stanowiącemi własność stowarzyszenia.

ZE ŚWIATA.

Rektorem uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie wybrany został Stanisław hr. Tarnowski, a rektorem politechniki lwowskiej prof. budowy machin, Maryniak.

Powstanie robotników we Włoszech w prowincyi Terra di Bari w Neapolitańskiem przybrało szczególniej w mieście Conversano, niesłychanie groźny charakter i objęło całą prowincyą. Wykroczeń dopuszczano się w Polignano, Sassano, Rutigliano i Castellana, gdzie jednak wojska wezwane z Bari i Trani stłumiły prędko rozruchy. Natomiast miasto Conversano musiało być formalnie zdobywane przez siły zbrojne. Walka toczyła się głównie przed pałacem biskupim, gdzie wielu poległo, a bardzo wielu odniosło rany. Rokoszanie otwarli drzwi więzień, uwolnili przestępców i zbrodniarzy, a zamknęli tam członków rady miejskiej. Wiele rodzin szukało schronienia w piwnicach, inni mieszkańcy uchodzą tłumnie z miasta w obawie ponownych wybuchów. Zapewniają, że rokosz wzniecony był przez agentów zagranicznych.

Według depesz z Turynu, policya w ciągu dalszego poszukiwania odkryła tajną drukarnią socyalistyczną i mnóztwo granatów do rzucania z ręki. Aresztowano ponownie przeszło 120 osób, około 80 agitatorów, obcych wydalono z miasta, pomiędzy tymi kilku członków medyolańskiej ligi robotniczej, jako też dwóch emisaryuszów rosyjskich.

Z Sardynii donoszą także o pojawieniu się na nowo band rozbójniczych. Jedna z tych band napadła i zrabowała wieś w okolicy Sassari, podpaliła wieś i zamordowała siedm osób, kobiet i dzieci, które ujść nie zdołały.

Wydalania. „Weser Zeitung“ donosi, że kilkudziesięciu Polakom, zamieszkałym w Szlezwiku, polecono wyjechać z granic dawnego księztwa. Jest między nimi aptekarz, zamieszkały tam od 50 lat, któremu polecono aptekę w ciągu dni 15 sprzedać i miasto opuścić. Z Flensburga wydalono nauczycielkę francuzkiego języka, urodzoną w Paryżu, z nazwiskiem polskiem.

Cholera coraz większe czyni postępy we Włoszech, jakkolwiek urzędowe buletyny tylko Wenecyą, Bari i kilka małych miejscowości w Apulii, jako narażone, oznaczają. W miasteczku rybackiem Chioggia, dwie godziny od Wenecyi oddalonem, zaraza przyjęła tak niepokojący charakter, że rząd ujrzał się zmuszonym wysłać tam specyalnego delegata, dla utrzymania przepisów hygienicznych. W całej prowincyi weneckiej i werońskiej choroba występuje sporadycznie. Z okolic Asti, codziennie donoszą o kilku wypadkach cholery. W Cuneo, w Alpach morskich, zmarło przed kilku dniami trzydziestu żołnierzy na chorobę bardzo do cholery zbliżoną, a z Rivavolo, przed bramami Genui położonego, również donoszą o kilku podejrzanych wypadkach. Wielkie upały, panujące w całem państwie, zdają się sprzyjać rozwojowi strasznej choroby; niewesoło zapowiada się tedy znów lato dla srodze doświadczanych od lat kilku Włoch.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE.

Bałucki Michał. „Sabina“.— Powieść, wydana nakładem i drukiem S. Lewenthala, 1886 r.

Zawsze wyzyskiwany i nigdy należycie nie wyzyskany przedmiot! Miłość kobiety „z sercem“ i „bez serca“, oto treść powieści p. Bałuckiego. Na wstępie czytelnik zapoznaje się z Klarcią i jej matką, p. Odachowską, dwiema kobietami pełnemi cnót domowych. Uwiadomione listem Kazimierza Gilskiego, młodego malarza, dawnego ich lokatora, o jego powrocie z Monachium, oczekują go niecierpliwie, szczególnie Klarcia, która mu serce swe oddała. Pan Kazimierz, zatrzymany w drodze burzą, a właściwie przez kuzynkę, Sabinę, spotkaną u przewozu, nie przybywa w dzień oznaczony. Połechtany zalotnością panny, daje się skłonić do przenocowania pod dachem jej ojca, majora, dzierżawcy majątku podupadłego właściciela. Udając się na spoczynek do jednego ze skrzydeł opustoszałego pałacu, spotyka tam kolegę szkolnego, Zygmunta, młodego dziedzica. Ten mu się przyznaje, że od kilku lat jest gorącym wielbicielem wdzięków Sabiny, przez nią schnie i ją pragnie posiąść, musi tylko wprzód monetą brząknąć, której nie ma jeszcze, lecz spodziewa się po ciotce, starej lichwiarce, otrzymać Domyślając się w Kazimierzu nowego rywala, wystawieniem charakteru panny usiłuje go odżegnać. Malarz rankiem, nie widząc się z nikim, czmycha do Krakowa. Tam jest serdecznie witany we dworku przez dwie stęsknione kobiety. Owiany prawie rodzinną atmosferą, zupełnie zapomina o Sabinie i z ochotą pracuje, marząc o sławie. Sabina jednak (dowiaduje się czytelnik), jest koleżanką Klarci i bywa we dworku na przedmieściu. Kokieteryą zręczną podbija zmysły Kazimierza i przykuwa do siebie z taką siłą, że ten opuszcza prawdziwie kochającą Klarcię i przenosi się całkiem pod dach swego nowego bóztwa. Bóztwo wpada w lubieżne oko starego lorda angielskiego i olśnione jego bogactwem, gotowe jest sprzedać mu się za żonę. Malarz tymczasem, upojony miłością i myślą związku dozgonnego, napręża swe siły dla zdobycia pieniędzy pędzlem. Dowiedziawszy się od Sabiny o jej zamiarze, jak również i o tem, że zostawszy cudzą żoną, nie przestanie go pożądać „dla niego samego“, wpada w rozpacz, dostaje naraz aż trzech chorób: tyfusu brzusznego, zapalenia płuc i silnego rozstroju nerwów. Powróciwszy do zdrowia, uczuwa znowu miłość czystą do Klarci i wystyga na zawsze dla Sabiny. Równocześnie dawny jej kochanek, Zygmunt, wypuszczony z więzienia, gdzie go wtrącono skutkiem mylnych poszlak udziału w zabójstwie ciotki, zaściga Sabinę w chwili przygotowań do ślubu z lordem. Goni ją strwożoną i szarpaną złem przeczuciem po całym parku, odnajduje na wysepce stawu i oznajmia tam, że z chwilą śmierci ciotki staje się bardzo majętnym, przychodzi więc przypomnieć dane mu słowo. Gdy ta, szukając wybiegu, daje odpowiedź twierdzącą, zarzuca jej kłam, chwyta w uścik szalony i przeważywszy łódź, rzuca się razem w tonie stawu.

Taka jest osnowa powieści.

Sytuacye, odtworzone w niej, są możliwe, za to charaktery sylwetkowo nakreślone. Sabina, główna bohaterka, dość zresztą pospolity typ kobiety, w które najczęściej zaopatrują nas próżniacze wyższe sfery społeczne, jest powierzchownie traktowany. Szanowny autor jednak bohaterkę swą obdzielił kilku ciekawemi atrybutami: ma ona namiętny temperament, żądną jest bogactw i hołdów, a przytem posiada paradoksalny pogląd na stosunek kobiet do świata, za tem wszystkie warunki, żeby zmarnieć w dalszych kolejach życia. Jest to tedy natura niemoralna, którą dosięga zemsta za pogwałcenie praw społeczno-przyrodzonych i sama w sobie musi się strawić. Po cóż ją skazywać w fatalistyczny sposób na poetyczną śmierć w toniach stawu, grzybieniem, szuwarem i rzęsą wodną porosłym, skoro się kwalifikuje do śmieciska, gdzie zwykle odpadki społeczne gniją? Musi tkwić w szanownym autorze wątła dziedziczna żyłka do romantyzmu, nie dojrzana, ani w „Pańskich dziadach“, ani w „Byle wyżej“, ani w innych utworach, wiernie odzwierciedlających charaktery sfer niższych.

Zygmunt Komar.

Wiadomości polityczne.

Radom, 12 czerwca 1886 r.

W tych dniach zaszły w Węgrzech wypadki, które wywołały ogromną sensacyą w Austryi. W dniu 5 b. m. ludność peszteńska urządziła wielką manifestacyą, czyli po prostu kocią muzykę generałowi Jansky'emu, za to, że ten położył wieniec na monumencie gen. Hentzego, najzawziętszego niegdyś wroga Węgier. Dziwić się nie można szlachetnemu patryotyzmowi Węgrów, którzy dotychczas z wielką nienawiścią wyrażają się o generale austryackim, jako terroryście swobód i uczuć narodowych węgierskich. Siła nienawiści okazała się w zaburzeniach ulicznych w Peszcie. Rząd austryacki, zmiarkowawszy niebezpieczeństwo, kazał natychmiast Jansky'emu usunąć się z terytoryum węgierskiego; ten uczynił według rozkazu i udał się do Baden. Tymczasem wkrótce potem rozeszła się pogłoska w Peszcie, że Jansky wrócił. Wówczas tłum różnorodny, poczynając od młodzieży uniwersyteckiej, a kończąc na robotnikach, urządził wielką demonstracyą, wybijając szyby w mieszkaniu znienawidzonego generała. Rychło gorączka ogarnęła całe miasto, tłumy się gromadziły i burzyły coraz bardziej, tak, iż musiano chwycić się zwykłego w takich razach sposobu .. użycia siły zbrojnej. Wojsko z bagnetami ruszyło na tłum bezbronny, raniąc niewinnych przechodniów. Przy tem ofiarą padł jakiś rzemieślnik, przeszyty bagnetem. Manifestacye trwały z małemi przerwami aż do dnia 9 b. m. i kto wie, czy dłużej nie potrwają. W dniu 9 b. m. z okazyi pogrzebu zabitego robotnika, manifestacya się wzmogła; panowało silne wzburzenie umysłów. Pośród wielu aresztowanych znalazło się mnóztwo studentów. Tisza wraz ze swoim gabinetem ujrzał się w bardzo drażliwem położeniu względem rządu austryackiego i ludu węgierskiego. Zrazu ostre wystąpienie przeciwko armii wywołało w tej ostatniej oburzenie; następnie odwołanie poprzedniego wystąpienia silnie wzburzyło umysły ludności węgierskiej. Wskutek takiej sytuacyi możebnem jest przesilenie w gabinecie Tiszy.

Kwestya wschodnia obfituje coraz bardziej w niespodzianki wszelkiego rodzaju. Raptowne cofnięcie blokady jest bardzo zagadkowem, gdyż postępowanie Grecyi wcale się nie zmieniło; wojsko jak stało tak i stoi na granicy; o rozbrojeniu zupełnem niema mowy. Prawdopodobnie cofnięcie blokady nastąpiło pod wpływem perswazyi niektórych gabinetów. Ustępstwa mocarstw posunęły się tak dalece, że nawet dano pokój poprzedniemu zamiarowi żądania od Grecyi wynagrodzenia za transportowanie i utrzymanie statków aresztowanych.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie zbierze się dnia 14 b. m. w Sofii. Będą tam poraz pierwszy zasiadać przedstawiciele Rumelii wschodniej. Rezultat wyborów w tej prowincyi wzmocnił stanowisko ks. Aleksandra, ale zarazem utrudnił jego położenie. Z racyi spisku w Burgasie odbywają się ciągle jeszcze aresztowania. Niedawno uwięziono słynnego awanturnika politycznego, wojewodę hercegowińskiego, Peko Pawłowicza.

Sprawa bilu irlandzkiego nareszcie została rozstrzygniętą. Najgorliwsze zabiegi Gladstona na nic się nie zdały. Izba gmin większością 341 głosów przeciwko 311 odmówiła przystąpienia do drugiego czytania. Gladstone jednak nie stracił nadziei usunięcia większości opozycyi przez nowe wybory. Z tej racyi prawdopodobnem jest rozwiązanie izby gmin. Jeżeli zaś królowa na to się nie zgodzi, gabinet premiera zmuszonym będzie podać się do dymisyi, a wówczas ster rządu powierzony zostanie gabinetowi koalicyjnemu, do którego wejdzie Hartington z przedstawicielami torysów.

Izba panów sejmu pruskiego obradowała w tych dniach nad nowym projektem anti-polskim t. j. nad prawem

o mianowaniu nauczycieli w Wielk. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Projekt ten jest właściwie naruszeniem konstytucyi, ale, jak zwykle, pretekstem tutaj była wrzekoma agitacya polska, a więc jest niezbędna konieczność oswobodzenia szkół z pod wpływu polskiego. Daremne były gorące zaprzeczania posła Kościelskiego. Większość, zagrzana mową ministra wyznań, Goslera, uchwaliła projekt ustawy bez zmiany.

TELEGRAMY.

Budapeszt, 11 czerwca. Wieczorem zgromadziły się znowu wczoraj kilkotysięczne tłumy na placu muzealnym. Na wezwania policyi do rozejścia się odpowiadano urągowiskiem. Wtedy wysłano przeciw ludowi cztery bataljony piechoty i huzarów. Po kilkakrotnych wezwaniach do rozejścia się wojsko poszło z bagnetami do ataku, otaczając tłumy zbrojnym czworobokiem. Zajęto około 2.000 osób, które odprowadzono grupami do koszar. Wielu jest ranionych.

Londyn, 11 czerwca. Gladstone zawiadomił izbę gmin o zgodzeniu się królowej na rozpuszczenie parlamentu i prosił o przyspieszenie głosowania nad najpilniejszemi projektami.

Budapeszt, 11 czerwca. Dzisiejszej nocy ponowiły się zaburzenia. Wojsko otoczyło koncentrycznie zbite masy demonstrującego pospólstwa i aresztowało 1.600 osób. Osoby podejrzane, a nie zamieszkałe stale w Peszcie, wydalają zbiorowo.

Budapeszt, 11 czerwca. Generał Jańsky wyzwał Tiszę na pojedynek, na co cesarz nie pozwolił.

HANDEL i PRZEMYSŁ.

Sandomierz, 8 czerwca. Wczoraj był u nas roczny jarmark bardzo smutny. Szlachty mało, lecz dowóz koni oraz bydła znaczny i po nizkiej cenie zbywano, a to z braku gotówki. Zboża bardzo mało dowożono. Za pszenicę żądano rs. 5 kop. 85 płacono — rs. 5 k. 40, do rs. 5 k. 70. Za żyto żądano rs. 3 k. 90, płacono — rs. 3 k. 60 rs., 3 k. 75. Za owies żądano rs. 3 płacono — rs. 2. k. 60 do rs. 2 k. 80. Za groch żądano rs. 5 k. 80, płacono — rs. 4 k. 90 do rs. 5 k. 40. Za jęczmień żądano rs. 3 k. 50, płacono — rs. 2 k. 85 do rs. 3 k. 20. Dowóz lichy i jarmark ten nazwać możemy tylko jarmarkiem dlatego, że ludzi z różnych stron widzieć mogliśmy i różnych kramarzy z tandetą.

F. L.

Ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż obowiązki Członków-Korespondentów Towarzystwa przyjąć raczyli pp Bronisław Konarski w Kijowie, Antoni Terpiłowski w Tepliku, Józef Tomaszewski w Dąbrowie Górniczej, Franciszek Szuszkowski w Hryzenkach, Czesław Skrzyżewski w Warszawie, Dr. Kajetan Szczeniowski w Łowiczu, Bronisław Römer w Antonoszu, Stanisław Świątecki w Kownie, Władysław Szewerdejkowicz-Kowalewski w Nowogrodzie.

Zapisali się na Członków Rzeczywistych Towarzystwa pp. Tadeusz Białłozor, Leon Ratwand, Maksym. Muszkat, Konst. Zięciakiewicz, Ireneusz Wilbald Pisanecki, Juliusz Ostrowski, Jan Kuczkowski, Aureliusz Dąbrowski, Antoni Terpiłowski, Edward Goldberg, Otton Kubicki, Karol Czajkowski, Józef-Stanisław Cwikiel, Kazimierz Sierzputowski, Hr. Kazimierz Morsztyn, Ks. Wincenty Miechowicz, Dr. Kajetan Szczeniowski, Aleksander Skrzyżewski, Franciszek Jezierski, Maksym. Maliński, Franciszek Jurjewicz, Edward Römer, Jan Hönigman, Wincenty Staszkiewicz, Aleks Bojemski, Ks. Stanisław Staszkiewicz, Stanisław Dołęga Cieszkowski, Stefan Korab Laskowski.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 1 Іюня 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.